

Pod parasolem transgender. Jak znikają geje i lesbijki

12 lipca 2022

Geje nie są już bynajmniej gejami, ale TRANSKOBIETAMI, terfowsko wypierającymi swoją prawdziwą tożsamość.

<https://www.youtube.com/watch?v=Lk2sYF5DF1s>

Znacie Państwo serial „The Umbrella Academy”? No to nic nie szkodzi. Kto zna, ten kojarzy, a nieznanym nie ma sensu streszczać fabuły, nie o nią bowiem chodzi. Istotne jest natomiast jak zawsze pierwszy we froncie postępu Netflix ewoluuje w sprawie (trans)gender.

Oto bowiem weźmy jedną z bohaterek rzeczzonego serialu o niezbyt wydarzonych superbohaterach. W pierwszej serii Vanya jest zahukaną przez rodzinę introwertyczką nie zdającą sobie sprawy ze swej (ogromnej) mocy – czyli przykładem braku samoświadomości, wywołanego imprintowanymi kompleksami i przemocą domową. W serii drugiej dojrzewająca do poczucia własnej wartości i otwierająca się Vanya, ps. The White Violin – okazuje się być lesbijką. Jak dotąd – wszystko więc idzie standardowo i wręcz nudno, nieprawdaż? Otóż nie do końca. Oto bowiem w serii trzeciej oddzielona od ukochanej Vanya bez dania racji maszeruje do fryzjera, każe się ciąć z przedziałkiem, zaczyna niezgrabnie chodzić i ogłasza, że jest.. Viktorem. I co, i to już? I po co właściwie to opowiadam? Bo sztuka, zwłaszcza zła – jest wszak zwierciadłem jeszcze gorszej rzeczywistości. Zaś ewolucja Vanyi powinna być memento dla pieszczonych dotąd (nie tylko przez Netflix) środowisk lesbijek i gejów.

Transgender zamiast homoseksualizmu

Bohaterka popularnego serialu nie tęskni już za swoją

dziewczyną jako „normalna” lesbijka – co to, to nie. Musi okazać się nieświadomym dotąd TRANSMĘŻCZYZNĄ! Podobnie geje nie są już bynajmniej gejami, ale TRANSKOBIETAMI, terfowsko wypierającymi swoją prawdziwą tożsamość. Oto więc rewolucja (homo)seksualna okazuje się dla swych działków ojcem (tak, tak, rewolucja może być teraz ojcem, to nie pomyłka rodzaju!) gorszym niż serialowy potwór, Sir Reginald Hargreeves! To znaczy, podpowiem – takim najgorszym ze strasznych.

Dla precyzji dodajmy, bo wciąż niektórzy w Polsce nie mogą w to uwierzyć – że transgender to nie to samo, co transseksualizm. Ten drugi bowiem wiąże się z dążeniem do zmiany płci biologicznej, metodami chirurgicznymi i farmakologicznymi (co samo w sobie jest już na Zachodzie wielomiliardowej wielkości biznesem). Tymczasem transgender, jak sama nazwa wskazuje – odnosi się do kategorii płci kulturowej, a zatem sprowadza się do subiektywnego samookreślenia własnej roli płciowej, bez udziału medycyny, niekoniecznie trwale, za to w trybie, którego absolutnie i pod rygorem praw antydyskryminacyjnych nie wolno kwestionować.

T+ total

I nic biednym LGB nie pomaga, że przecież ich czołowe organizacje w Stanach i Europie Zachodniej (m.in. Lambda Legal, Gay and Lesbian Alliance Against Defamation i wiele innych) złożyły pokorne hołdy lenne przed T+. Samoidentyfikacja płciowa zmiata na swojej drodze do monopolu wszystkie dotychczasowe kamienie milowe postępu, praw, przywilejów i pozycji dotychczasowych mniejszości seksualnych nie wyłączając. Bronią się jeszcze niektóre środowiska feministyczne, podnosząc, że nie po to od czasu sufrażystek walczone o równouprawnienie i przełamanie dyskryminacji kobiet, by dziś wszystkie te zdobycze oddawać za bezdurno przebierańcom. Takie superbohaterki, za upieranie się, że tylko kobiety miesiączkują – stają w niektórych Stanach, w

Kanadzie czy UK przed sądami, wylatują ze studiów i są całkowicie usuwane z przestrzeni publicznej i pop-kulturowej, wypełnionej już niepodzielnie Vanyami/Viktorami. Równie beznadziejny wydaje się opór tych nielicznych lesbijek, które nadal upierają się, że nie będą sypiać z facetami tylko dlatego, że ci samoidentyfikują się jako „transkobiety-lesbijki!”. I dla wyjaśnienia – tak, taka odmowa również jest przejawem terfizmu, nietolerancji i faszyzmu i jako taka podlega ściganiu przez postępowe prawo, zwłaszcza w krajach anglosaskich.

Gadka-dziadka, czyli odwracanie uwagi

Dodatkowy problem polega zaś niestety na tym, kto w ogóle o takich zjawiskach w Polsce mówi. Choć zainteresowani doskonale wiedzą o co chodzi, a tacy Janusz Palikot i Anna Grodzka okazali się być po prostu o te parę lat hop do przodu – równocześnie na światowych salonach Lepszej Polski nadal obowiązuje nakaz bezwzględnego wyśmiewania tępego ciemnogrodu straszącego jakimś wymyślonym „dzenderem”. Ileż żartów i drwin wywoływały biedne babcie z Radia Maryja, faktycznie nie bardzo kojarzące z czym walczą, a ostrzeżone nieporadnie zapewne dzięki informacjom od katolickich teleewangelistów amerykańskich, którzy też wiedzieli wcześniej co się (nie) święci. Teraz zaś nieszczęściem jest, że o praktyce transgender mówi w Polsce akurat... Jarosław Kaczyński w swym dziadzio-objeździe elektoratu. Lepsza Polska ma więc używanie, gdy ten tłumaczy, że „te dwie dziewczęta w drugim rządzie mogą się nagle ogłosić chłopcami” – tymczasem dokładnie tak to już na Zachodzie wygląda. I tylko dodatkowym paradoksem jest, że mechanizm, który prezes PiS ze swym niezrównanym wdziękiem tak potępia – wdrażają tam jego... najbliżsi geopolityczni patroni i sojusznicy, elity polityczne Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Kaczyński zatem albo już tak dalece oderwał się od rzeczywistości, zwłaszcza międzynarodowej, którą nigdy wszak szczególnie się nie interesował, preferując proste posłuszeństwo – albo gra na pewniaka wiedząc, że przecież nikt go w Polsce nie sprawdzi. Zwolennicy bowiem uwierzą na słowo i wnikać nie będą czemu fanami transów są choćby brytyjscy torysi. A nieznoszący PiS-u i tak z góry założą, że należy mówić odwrotnie. I tak uwypuklenie jak najbardziej realnego problemu świadomościowego, jakim jest ideologiczne uderzenie transgender – zostanie w III RP rozmyte rytualnymi przepychankami PO-PiS-u, odbierającymi apetyt w nie mniejszym stopniu niż sami przebierańcy.

Aż do momentu, gdy kolejny lider PiS, wspólnie z wierchuszką PO, „Lewicy”, PSL itd. karnie i równo pomaszerają w kolejnej paradzie równości skandując, że nie ma już ani kobiet, ani mężczyzn, ani gejów, ani lesbijek, ani heteryków. I tylko wszyscy są cudownymi transgendrami. Bo tako rzecz anglosaski Zachód, nasz jedyny Pan i Władca. Pani i Władczyni. Pa... No, wiecie o co chodzi.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: NEon24.info